

KAMIL MAJCHRZAK: W TOKIO NIE CHCĘ BYĆ STATYSTĄ

PIOTR CHŁYSTEK | 14 lip, 13:20

Czołowy polski tenisista pojawił się w Bytomiu jako uczestnik Narodowych Mistrzostw Polski, a niebawem ruszy do Japonii na turniej olimpijski, do którego załapał się praktycznie w ostatniej chwili.



Kamil Majchrzak podczas Narodowych Mistrzostw Polski w Bytomiu.

PIOTR CHŁYSTEK: Kilka dni dowiedzieliśmy się, że pojedzie pan na igrzyska, bo z rywalizacji wycofała się grupa wyżej klasyfikowanych w rankingu zawodników. Już od dawna podkreślał pan, że bardzo marzy o występie olimpijskim i teraz to marzenie się spełniło.

KAMIL MAJCHRZAK: Dokładnie. Jeden z moich celów został osiągnięty. W 2014 roku w Nankinie zdobyłem złoto w igrzyskach olimpijskich młodzieży i to był mój największy sukces z lat juniorskich w singlu. Teraz znów będę mógł walczyć o medale. Od małego oglądałem sport w telewizji, a igrzyska starałem się śledzić ze szczególną uwagą. W trakcie zmagania w Pekinie czy Londynie chciałem być ze wszystkim na bieżąco. Podczas igrzysk wszyscy najlepsi sportowcy świata zbierają się w jednym miejscu, by rywalizować nie tylko indywidualnie i pracować na własne nazwisko, ale też walczyć dla kraju, a to już coś więcej. To czyni tę imprezę naprawdę wyjątkową! Zawsze chciałem być jej częścią i to nie w roli statysty. Mam nadzieję, że tak właśnie będzie. Ubolewam, że w Japonii nie będzie kibiców, ale musimy uszanować decyzję organizatorów. Z widzami na trybunach to jednak zupełnie inny sport. Wtedy jest inna atmosfera, a twój mecz i twoje zagrania mają sens.

Wspomniał pan, że zawsze uważnie oglądał igrzyska. Coś pan zapamiętał w sposób szczególny? Którąś z dyscyplin śledził uważniej niż inne?

Zawsze lubiłem i cały czas bardzo lubię oglądać siatkówkę. Szkoda, że w ostatnich turniejach olimpijskich nie wiodło się naszej kadrze i zawsze odpadała w ćwierćfinale. Pamiętam za to jej sukcesy w MŚ i byłoby świetnie, gdyby w Tokio udało się to powtórzyć.

Po otrzymaniu informacji o olimpijskiej nominacji od razu skontaktowali się z panem organizatorzy igrzysk? Od razu musiał pan wskoczyć w jakieś specjalne tryby? Śledzi już pana jakaś aplikacja?

Za pośrednictwem PKOl, PZT i ITF regularnie otrzymuję instrukcje, co mam teraz robić. Muszę być na bieżąco z tym wszystkim. Jakąś specjalną aplikację na igrzyska też wkrótce zainstaluję w swoim telefonie. Zobaczymy, z czym to się je.

Od kilku miesięcy współpracuje pan z trenerem Joakimem Nyströmem i ma swoją bazę w Szwecji. Często tam pan bywa w obecnych czasach?

Trenuję tam między turniejami. Wracam do Szwecji, by się przygotowywać do kolejnych występów, choć ostatnio długo mnie tam nie było, bo grałem tydzień w tydzień. Poza tym podróże dziś są bardziej skomplikowane niż dawniej. Co prawda już jesteśmy obeznani ze wszystkimi procedurami, choć są one uciążliwe. Ciągłe testy, co kraj, to inne wymagania. Jest jak jest. W naszym sporcie musimy non stop się przemieszczać, więc to robimy.

W związku z koniecznością częstego podróżowania w środowisku tenisowym mówi się o obowiązkowych szczepieniach na koronawirusa?

Nie słyszałem, by był jakiś przymus. Obecnie jest tak, że zaszczepieni są zwolnieni z testów przez jakiś okres i mają kilka przywilejów, które trochę wpływają na komfort życia, ale de facto nic to nie zmienia. Nie wiem, jakie plany mają władze ATP czy WTA. Choć sam jestem już po szczepieniu, to mam nadzieję, że nie będą one obowiązkowe, że każdy będzie mógł dokonać wyboru.

W tym tygodniu pojawił się pan w Bytomiu jako uczestnik Narodowych Mistrzostw Polski. Zgodzi się pan, że prestiż tej imprezy wzrasta z każdym sezonem?

Z roku na rok rośnie pula nagród, turniej jest dobrze zorganizowany i wszystko jest na swoim miejscu. Może jedynie data mogłaby być trochę inna, ale najważniejsze, że wraz z pulą poprawia się też poziom rozgrywek. Wchodzi coraz więcej młodych graczy, którzy dzielnie walczą o swoje.

Wśród tych młodych widzi pan jakiś szczególny talent?

Nie wskażę jednego nazwiska, ale powiem, że przed nimi najtrudniejszy okres. Przebijanie się przez turnieje Futures jest trudniejsze niż kilka lat temu, gdy ja to robiłem. Wówczas trochę szybciej można było wykonać skok w rankingu, a teraz zmieniła się punktacja i jest to bardziej skomplikowane. Mimo to przy odpowiednim treningu i odrobinie szczęścia chłopaki są w stanie przejść na poziom challengerowy, gdzie czeka ich prawdziwy test. Tam trzeba się utrzymać, a potem piąć w górę. Tak jak robi to teraz choćby Kacper Żuk.

Źródło: Przegląd Sportowy

Data utworzenia: 14 lipca 2021 13:20



PIOTR CHŁYSTEK

Dziennikarz „Przeglądu Sportowego”